



Mickiewicz i chemia

Wróciława Bergandy

W dzień wigilijny Bożego Narodzenia, Roku Pańskiego 1798, a więc nieomal dokładnie dwieście lat temu, w Nowogródku na Wileńszczyźnie przyszedł na świat największy polski poeta romantyczny, Adam Mickiewicz (1798-1855). Tę szczególną rocznicę obchodzi z wielką uwagą świat kulturalny. Czy przyrodnicy, a zwłaszcza chemicy, mają powody, aby również pochylić się nad tym jubileuszem?

Tak się składa, że także nieco ponad dwieście lat liczy sobie tzw. chemia naukowa, której ostateczne ukonstytuowanie wiąże się z wydaniem w roku 1789 „Traite de chimie” – podstawowego dzieła Lavoisiera. Poglądy Lavoisiera, mimo trwającej Rewolucji Francuskiej (której dziełem było zgilotynowanie uczonego), bardzo szybko znalazły uznanie w całym ówczesnym świecie naukowym. Gorącym zwolennikiem Lavoisiera był też Jędrzej Śniadecki (1768-1838), lekarz, farmaceuta i chemik, który wykładał chemię na Uniwersytecie Wileńskim na początku XIX wieku. Wykłady te cieszyły się ogromnym powodzeniem, do tego stopnia, że stanowiły wydarzenie towarzyskie, na które przybywali słuchacze nie tylko z Wilna, lecz również z prowincji. Naturalnie, wystąpienie Śniadeckiego słuchali przede wszystkim studenci, ale także humaniści, którzy uznali zarówno profesora, jak i wykładaną przez niego „chemiją” za swojego rodzaju objawienie nowych poglądów na rzeczywistość. Śniadecki rozwinął poglądy Lavoisiera w zakresie interpretacji „pierwiastków nieważkich”, to jest światła, czyli „promienistości”, ciepła zwanego przez Śniadeckiego „cieplikiem”, oraz „magnetyzmu”. Filozoficzne koncepcje Śniadeckiego fascynowały zwłaszcza krąg postępowej młodzieży, członków korporacji wywodzących się z założonego przez Lelewela Towarzystwa Filomatów (grec. „przyjaciele nauk”). W latach, kiedy na Uniwersytecie Wileńskim studiował Adam Mickiewicz (to jest od 1815 do 1819 roku), powstał Związek Przyjaciół Pożytecznej Zabawy „Promieniści” (1820) oraz tajny Związek Filaretów (grec. „miłośnicy cnót”).

Mickiewicz i jego przyjaciele próbowali znaleźć u Śniadeckiego odpowiedzi na pewne pytania o romantycznym, a zarazem fundamentalnym charakterze – na przykład, jaka jest chemiczna natura fenomenu miłości. Oto, jak rozumieli oni istotę tego fenomenu (wg Tomasza Zana; jest to zapis jego zeznań złożonych przed uniwersytecką komisją śledczą w 1822 r., w związku z aresztowaniami Filomatów):

„Czytając *Chemiją* JW. Profesora Śniadeckiego, szczególnie rozważaliśmy teorią istot tak nazwanych „Promienistych”: światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu. Dowodziłem, że te istoty nie są ciałami, lecz pewnym fenomenem ciał przyrodzonych (...). W magnetyzmie uważałem pewny fenomen atrakcji miarkowanej niewiadomym, bardzo delikatnym płynem. Stąd przyszło do uważania magnetyzmu zwierzęcego skutków dziwnych, a stąd do sympatii między płcią męską i żeńską i między ludźmi. Przypuszczałem, że miłość jest skutkiem atrakcji powszechnej (tj. powszechnego przyciągania),



modyfikowanej siłami właściwymi istotom organicznym, a w szczególności ludziom, że moc tych sił utrzymywała się przez czystość i niewinność duszy i ciała; że te siły rozprzestrzeniały w pewną około istoty delikatną atmosferę; że siły te wyobrażałem naprzód przez wyraz <płyn delikatny>, a potem przez wyraz <promionki>". Jak widać, raczej nie są to poglądy racjonalne, a bardziej emocjonalne – a więc romantyczne.

Terminy występujące w cytowanym tekście znajdziemy w wielu utworach Mickiewicza z tego okresu, przede wszystkim w hymnie *Toasty*, który zaczyna się zwrotką:

*Co by było wśród zakresu,
Na którym ludzie rzućeni,
Bez światła, ciepła, magnesu
I elektrycznych promieni?*

Magnes to oczywiście miłość; Mickiewicz następnie określa magnetyzm jako siłę potrzebną, „by ciało zbliżyć ku ciału” (w kontekście również fizjologicznym!). Elektryczność natomiast pojawiła się, zdaniem Mickiewicza, w momencie, gdy świat był już zjednoczony w bratnią całość:

*Tak gdy zrośniem w okrąg wielki
Przez magesowaną styczność,
Wówczas z lejdejskiej butelki
Palniem: WIWAT elektryczność!*

Chemikom znane są doskonale następujące fragmenty *Pieśni filaretów*, napisanej w 1820 roku (skądinąd w istocie stworzonej jako tekst do śpiewania w trakcie spotkań przyjacielskich):

*Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas;
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas. (...)
Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemiją, ma gust,
Kto pierwiastek słodczy
Z lubyh wyciągnął ust.*

Zdaniem interpretatorów twórczości Mickiewicza, fragmenty te poświadczają niestety raczej... znajomość terminologii i filozofii alchemii! I trzeba się z poglądem tym zgodzić, potwierdza go bowiem szczegółowa analiza późniejszych, tak wielkich, dzieł Mickiewicza, jak *Dziady* (zwłaszcza obydwie



Improwizacje z symboliką kruka, czyli alchemicznej przemiany; Widzenie Ewy z symboliką róży jako kamienia filozoficznego – zwłaszcza szczególnej < błękitnej róży >, powstającej w czasie spalania alkoholu; Widzenie ks. Piotra z kosmicznym rytuałem przemiany materii (tu: przemiany narodu) i *Pan Tadeusz*.

Mickiewicza wykładnię filozofii alchemii znajdujemy na przykład w balladzie *Tukaj*, gdzie szansę nowego, lepszego życia dla uczonego-samotnika stanowi próba alchemicznej przemiany. Motywy alchemiczne przewijają się w *Odzie do młodości*, głównie w duchu poglądów Paracelsusa i Różokrzyżowców. Poświadcza to istotne zainteresowanie poety alchemią i tzw. wiedzą hermetyczną, interpretowaną romantycznie: „miej serce i patrz w serce”, a nie „mędrca szkiełko i oko”. Zdaniem poznańskiego badacza symbolicznych odniesień w dziełach Mickiewicza, prof. Zdzisława Kępińskiego (historyka sztuki!), autora książki „Mickiewicz hermetyczny” (PIW, 1980), zainteresowania te miały aspekt zdecydowanie masoński. W owej książce każdy miłośnik alchemii i „wiedzy tajemnej” znajdzie frapujące, bardzo szczegółowe odniesienia do symbolicznej, mało znanej interpretacji twórczości Mickiewicza. Prof. Kępiński podejmuje na przykład próbę wyjaśnienia gnostycznego znaczenia słynnego tajemniczego zwrotu: „A imię jego czterdzieści i cztery”... Po tej lekturze – opatrzonej wielką ilością ciekawych ilustracji związanych z alchemią – być może na nowo odkrywamy dzieło narodowego wieszczka, które po ponad stu latach wciąż stanowi źródło badań i inspiracji nie tylko estetycznych.

Podziękowania dla Fundacji „PRO CHEMIA” przy Wydziale Chemii UJ za zgodę na przedruk artykułu z czasopisma „Niedziałki” (źródło: „Niedziałki” 1/99(29), s. 10–11).